Nr 142 Kraków, Sobota 24 Czerwca 1911. Rok XIX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 13 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal., numeru poniedziałkowego 8 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie o godz. 7-ej rano i o godz. 5-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi: ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 106.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, Christliche Annoncen-Expedition, Internationale Annoncen-Expedition Annoncen-Expedition „Propaganda", Györi & Nagy. w Berlinie F. K. Coe. w Budapeszcie I. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette

Chrześc.-socyalni proklamują politykę wolnej ręki. — Bliska dymisya gabinetu. — Nowe wybory w perspektywie. — Dymisya Dra Głąbińskiego. — Polityczne skutki zajść w Drohobyczu.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 23 czerwca.

Wiedeń. (Tel. wł.). Według korespondencyi „Austria", państwowa konferencya stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, odbyta pod przewodnictwem ks. Lichtensteina, dała wyraz zapatrywaniu panującemu w kołach wyborców, aby zarówno wobec rządu, jak i wobec innych stronnictw uprawiać politykę wolnej ręki. Naczelnym szefem partyi obrano ponownie ks. Lichtensteina.

Prasa liberalna popadła w formalną rozpacz. Oświadczenie chrześcijańsko-socyalnych, że będą prowadzić politykę wolnej ręki, wyprowadziło ją z równowagi. „Extrablatt" i „N. W. Journal" donoszą nawet, że przesilenie gabinetowe będzie za kilka dni nieuniknione. Na dzisiejszy dzień zaprosił bar. Bienertg ks. Lichtensteina na konferencyę. Jeżeli ks. Lichtenstein oświadczy stanowczo szefowi gabinetu, że jego partya prowadzić będzie politykę wolnej ręki, to dymisya całego gabinetu nastąpi natychmiast.

Równocześnie liberalno-żydowska prasa z zaciętością niezwykłą wypycha z gabinetu min. Głąbińskiego. Dr Głąbiński — jak się dowiaduję z pewnego źródła — pozostał dotąd w rządzie, by nie robić bar. Bienerthowi kłopotu swą dymisyą. Czy jednak bar. Bienerth ustąpi, czy też pozostanie nadal u steru, to w każdym razie Dr Głąbiński ustąpi z gabinetu. „N. Fr. Presse" wymienia już nazwisko szefa sekcyi Roela i bar. Forstera jako ewentualnych kierowników ministerstwa kolei po dymisyi Dra Głąbińskiego.

Wszystko to dowodzi, że niespodziewana i niezasłużona klęska chrześcijańsko-socyalnych doprowadziła parlament do chaosu i pokrzyżowała plany i rachuby tych galicyjskich macherów, którzy sądzili, że nowe w ich myśli wybrane Koło polskie będzie wygodnie przez 6 lat siedziało w parlamencie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Sytuacya parlamentarna coraz wyraźniej idzie w tym kierunku, jak zaznaczyliśmy ją przed dwoma dniami. Dzisiaj jest już pewnem po wczorajszej chrześcijańsko-socyalnej konferencyi, która uchwaliła prowadzić politykę wolnej ręki, że partya chrześcijańsko-socyalna dąży do rozwiązania parlamentu i do nowych wyborów. Wyraźnie pisze o tem korespondent wiedeński berlińskiej „Germanii". Ten korespondent jest bardzo wysokim urzędnikiem w prezydyum ministerstwa, — dokąd wszedł przed kilku laty, jako mąż zaufania Dra Gessmanna. Korespondent ów pisze, że należy przeczekać parę miesięcy, ale już teraz trzeba przygotować się do nowych wyborów, bo chrześcijańsko-socyalni chcą i muszą ludność wiedeńską poprowadzić powtórnie do urny wyborczej.

Dzienniki zajmują się obszernie listem, wystosowanym do „Reichspost" i do księcia Lichtensteina, w którym Dr Gessmann zrzekł się mandatów do Rady miejskiej i do Rady szkolnej krajowej dolno-austryackiej i do komitetu wydawnictwa „Reichspost".

Pisma żydowskie nazywają tę rezygnacyę ucieczką Dra Gessmanna. Atoli Dr Gessmann zatrzymał nadal mandat do sejmu dolno-austryackiego i do Wydziału krajowego, zrzekł się tylko na czas urlopu poborów. — Wyjechał zaś na kilka tygodni do Szwajcaryi, ponieważ jest chory na piersi. Po odpoczynku i odświeżeniu sił powróci do Wiednia i z dawną energią rozpocznie znowu kampanię polityczną. Jest to najznakomitszy agitator i organizator w Austryi.

Koła dworskie i wojskowe są oburzone z powodu korespondencyi o wypadkach w Drohobyczu, nadsyłanych do pism wiedeńskich a inspirowanych przez namiestnikowski obóz. Korespondencye te zwalają całą winę na wojsko. Tutaj podnosi się jednak w sferach wojsk. zdanie, że bez nadużyć wyborczych ludność nie popadłaby w oburzenie i wojsko nie byłoby zmuszone strzelać. Tylko te nadużycia urzędników administracyjnych wywołały krwawe zajście. Jest pewnem, że wskutek tego nastąpią na kierujących stanowiskach administracyjnych w Galicyi zmiany osobiste.

By powiększyć chaos, donoszą, że w Związku niemiecko-narodowym objawia się opozycya przeciw rządowi. Byłby to dowód, że wolnomyślni Niemcy lubią mandaty, ale nie chcą ponosić odpowiedzialności politycznej.

Sprawy austro-węgierskie.

Ministrowie konferują.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neue Freue Presse" donosi, że dzisiaj odbyła się konferencya ministra kolei Dra Głąbińskiego z baronem Bienerthem. Dziennik wiedeński twierdzi, że konferencya ta dotyczyła dymisyi Dra Głąbińskiego. Dr Głąbiński dotąd prośbę o dymisyę nie wniósł, krążą pogłoski, że wniesie ją już dzisiaj popołudniu.

W kołach politycznych twierdzą, że minister dla Galicyi Zaleski ponownie obejmie kierownictwo ministra kolejowego.

Od siebie dodajemy, że konferencyę tę ułożył Dr Głąbiński z bar. Bienerthem jeszcze w poniedziałek po powrocie ze Lwowa. Czy na dzisiejszej konferencyi omawiano już dymisyę Dra Głąbińskiego, nic nam o tem niewiadomo.

Zwołanie parlamentu.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dziś popołudniu zebrała się Rada ministrów, by ustalić termin zwołania parlamentu. Zdaje się, że pierwsze posiedzenie nastąpi 11 lipca.

Adwokat rydzyński ma głos.

Wiedeń. (Tel. wł.). W „N. Fr. Presse" Dr v. Löwenstein opowiada, że „sfery wpływowe" nie skłaniały go do złożenia mandatu. Przeciwnie, on sam z własnej inicyatywy złożył mandat, którego narodziny połączone są ze wspomnieniem tak strasznego nieszczęścia i tak wielkiej żałoby. Sfery rządowe odwodziły (!) go od tego zamiaru, ponieważ wybory mimo smutnego epizodu były legalne (?!).

Willa „Hermes".

Wiedeń. (Tel. wł.). Cesarz kupił willę „Hermes" w Lainz pod Wiedniem za półtora miliona koron od swej córki arcyks. Maryi Waleryi. Willa ta była dawniej własnością cesarzowej Elżbiety, a na arc. M. Waleryę przeszła drogą spadku. Cesarz mieszka od kilku tygodni już w tej willi, gdzie przyszedł zupełnie do zdrowia.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 23 czerwca.

Wybuch zbiornika.

Lwów. (T. B.) Donoszą nam ze Stanisławowa: Wczoraj popołudniu w Kasie oszczędności nastąpił wybuch zbiornika na wodę. Zbiornika dostarczyła jedna z firm lwowskich. Miał on być wytrzymały na ciśnienie 6 atmosfer, tymczasem podczas próby nie wytrzymał ciśnienia $4\frac{1}{4}$ i kocioł pękł. W piwnicy znajdowało się kilka osób, ponieważ jednak kocioł rzucony został w górę, nikt nie doznał szwanku. Wybity tylko został sufit i podłoga. Przy biurku siedział w pokoju rachmistrz Biliński i został rzucony w powietrze a padając, ciężko się potłukł i doznał wstrząsu nerwowego. Obok siedząca manipulantka wyszła bez szwanku. Na miejscu zebrała się komisya sądowa.

Uroczystości koronacyjne w Londynie

Londyn. (T. B.) W dniu dzisiejszym odbywa się pochód uroczysty przez miasto. Król i królowa odbędą drogę 7-miomilową. W pochodzie biorą udział przedstawiciele kolonij indyjskich, deputowani, przedstawiciele rządu, obcy attaché, przedstawiciele obcych pułków i t. d.

Wypadki w Londynie.

Londyn. (T. B.) Liczba wypadków podczas wczorajszych uroczystości była względnie małą; zaszły głównie omdlenia. Dwie panie, które złamały nogę i oficer kanadyjski, ranny w głowę odwiezieni do szpitala.

Zapasy sportowe floty.

Londyn. (T. B.). Flota w Spidhead świętowała wczoraj. W międzyczasie odbyły się zapasy sportowe, w których uczestniczyli angielscy i obcy marynarze, mimo deszczu. Najbardziej interesującego obrazu dostarczyło ciągnienie lin, w czem wzięło udział po 20 ludzi w poszczególnych oddziałach. Było reprezentowanych 16 narodowości. Zwyciężyli marynarze szwedzcy. Wieczór admiralicya dała bankiet na cześć 1000 obcych i 500 angielskich marynarzy.

Z Marokka.

Tanger. (Tel. wł.) Dowódca wojsk francuskich wszedł do miasta Mulay Idris bez najmniejszego oporu ludności. Dotąd w Mulay Idris nie postała noga chrześcijanina. Ludność otworzyła bramy wojskom francuskim, zobaczywszy ich siłę.

Paryż. (T. B.) Były prezydent Meksyku Diaz, przybył tu.

Francya a Hiszpania.

Madryt. (T. B.) W Izbie oświadczył prezydent ministrów Canalejas, że między Francyą a Hiszpanią niema żadnego konfliktu. Obsadzenie Melilli miało na celu zapobieżenie atakom szczepów. Hiszpania respektuje umowę w Algeciras.

Pierwszy prezydent Portugalii.

Lizbona. (T. B.) Zgromadzenie narodowe wybrało prezydentem Anzelma Bramcamp, który w drugim wyborze zjednoczył na siebie ze 125 głosów 64.

Republika portugalska.

Berlin. (Tel. wł.). Niemcy uznają republikę portugalską, gdy zgromadzenie narodowe przyjmie konstytucyę i wybierze prezydenta. Uznanie republiki przez Niemcy, Francyę i Anglię nastąpi równocześnie.

Z wysokiego świata.

Petersburg. (Tel. wł.) Para cesarska na pokładzie „Standardu" udaje się 25 b. m. do Danii. Towarzyszyć jej będzie jacht „Gwiazda Północna" i antytorpedowiec. Car wraca 1 lipca.

Przed wyjazdem przyjął car profesora Szczerbackiego z listem od Dalaj Lamy.

Petersburg. (Tel. wł.) Brat cara Wielki książę Michał Aleksandrowicz, który miał przedstawiać cara na koronacyi w Londynie, wyjechał do swych dóbr w gubernii orelskiej.

Podobno powodem tego przemienionego kierunku podróży jest choroba Wielkiego księcia, ale twierdzą także, że niełaska cara i nieporozumienie rodzinne.

Reforma Banku włościańskiego.

Petersburg. (T. B.) Rada ministrów zatwierdziła propozycye w sprawie reformy włościańskiego banku hipotecznego, który będzie przekształcony na państwowy bank hipoteczny dla udzielania długoterminowego kredytu włościanom, gminom włościańskim i instytucyom ziemskim na cele melioracyjne.

Ułaskawienie carskie.

Petersburg. (Tel. wł.) Skazany na Syberyę b. naczelnik policyi w Moskwie Reinbot i pułkownik Korotkij mają być przez cara całkowicie ułaskawieni. Jest to znamieniem obecnego systemu w Rosyi.

Żale albańskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neue Freue Presse" donosi, że dnia 14 czerwca plemiona albańskie wręczyły angielskiemu sekretarzowi stanu szereg skarg przeciw Turcyi i prosiły o ich zakomunikowanie innym państwom Europy.

Albańczycy twierdzą, że w Albanii niema konstytucyi, ale panuje bezprawie. System szkolny dąży do wynarodowienia Albańczyków, system podatkowy do zrujnowania kraju. W parlamencie rządzą generałowie, którzy kierują się samowolą a nie ustawami.

Wyprawy wojenne Turków były niepotrzebne, bo Albańczycy się nie buntowali, ale generałowie tureccy chcieli się wzbogacić i wydusić Albańczyków. Albańczycy proszą Europę o pomoc, bo w przeciwnym razie najstarszy naród na Bałkanie marnie zginie.

Zażegnanie strajku.

Suhampton. (T. B.). „Union Castle Linc" podaje do wiadomości, że marynarze, palacze i sternicy przyjęli warunki, przez co strajk na tej linii jest zażegnany.

Przedłużenie terminu.

Konstantynopol. (T. B.) „Sabat" donosi, że Molitosom przedłużono termin do poddania się o 5 dni.

Wzorem Francyi.

Berlin. (Tel. wł.) Z Madrytu donoszą, że Canalejas na przyszłej sesyi przedłoży kortezom ustawę o rozwodach, wzorowaną na ustawie francuskiej.

Start awiatyków.

Kilonia. (T. B). W piątej części niemieckiego okrężnego konkursu Kilonia-Lineburg startowało dzisiaj 6 awiatyków.

Aeroplanem z Budapesztu do Wiednia

Budapeszt. (T. B.) Porucznik Bier odjechał pociągiem do Wiednia i ma zamiar stamtąd znowu wyprawić się aeroplanem do Budapesztu. Rotmistrz Keniauf prawdopodobnie popołudniu wyruszy aeroplanem do Wiednia.

Po wyborach.

Katolicy i wybory.

Wynik wyborów do parlamentu jest niepomyślny nietylko z polskiego punktu widzenia. Trzeba sobie to powiedzieć śmiało i otwarcie: wybory wypadły w duchu antykatolickim. W Galicyi blok rządowo-konserwatywno-ludowy obalił bezmyślnie wszystkie kandydatury duchownych, — a w kilku okręgach, zwłaszcza we Lwowie, wybrani zostali radykaliści, bliscy sympatycy masoneryi i socyalistów.

W Austryi Dolnej upadek wszystkich przywódców partyi chrześcijańsko-socyalnej jest niezawodnie porażką myśli katolickiej, na Morawach i w Czechach partya katolicka utraciła 10 mandatów. Wszędzie głosy katolickie zmniejszyły się lub rozproszyły, tak, że w przyszłej Izbie większość będą stanowić stronnictwa albo wrogie, albo obojętne wobec katolicyzmu.. Wprawdzie poważne głosy już dziś przepowiadają parlamentowi bardzo krótką trwałość, — ale wróżby takie w obecnej chwili są przedwczesne, gdyż uczy nas doświadczenie, że posłowie nowowybrani są gotowi do wielu ustępstw w pierwszym okresie istnienia parlamentu i okazują wielki zapał do pracy. Być więc może, że na razie powiedzie się sklecenie jakiejś większości, na której obecny lub przyszły rząd mógłby się chwilowo oprzeć. Zachodzi tylko obawa, że ten nowy gabinet szukałby kontaktu z partyami liberalnemi i w ten sposób powrócilibyśmy do smutnego systemu liberalnego centralizmu, który wyrządził już tyle szkód Austryi katolickiej.

Co do powodów, które spowodowały taki rezultat, to oprócz presyi rządowej, która zresztą dawała się odczuwać tylko w Galicyi, — wszędzie okazał się brak należytej organizacyi wśród katolików i objawiła się słabość katolickiej prasy. Potężna koalicya żydowsko-radykalna rozporządzała podczas wyborów olbrzymimi kapitałami i ogromnie rozpowszechnioną prasą, niezgoda w obozie katolickim zrobiła resztę i międzynarodówka tryumfuje chwilowo.

Ten sukces nie może być ani trwały, ani decydujący, ale powinien dać szczerym katolikom bodziec do wytężonej pracy organizacyjnej i do udoskonalenia metod swej akcyi. Trzeba być gotowym na dalsze wypadki, — na rozmaite ewentualności, obecnie jeszcze nie skrystalizowane, które jednak mogą powstać z szybkością nieprzewidzianą.

Z Rady Narodowej.

We czwartek odbyło się przeszło 4 godzinne posiedzenie polskiej Rady narodowej pod przewodnictwem Tadeusza Cieńskiego. Po złożeniu przez prezesa Cieńskiego sprawozdania z działności prezydyum i komisyi wykonawczej wspomniano o wypadkach w Drohobyczu i uchwalono z powodu pożałowania godnych krwawych zajść w Drohobyczu w dniu 19 bm. wyrazić współczucie rodzinom ofiar i miastu Drohobyczowi, przyczem wypowiedziano pełną nadzieję, że dochodzenia w tej sprawie zostaną jak najenergiczniej przeprowadzone i winni ukarani. Następnie obszernie omawiano sprawę poszczególnych okręgów, w których się mają odbyć wybory ponowne lub ściśle.

Wybrani i niewybrani.

Istnieje — jak się dowiadujemy — myśl, by X. Stanisława Stojałowskiego wybrać zastępcą posła w okręgu wiejskim Zywiec-Maków. X. Stojałowski będzie tam zastępcą p. Fijaka, którego wybór nie ulega prawie wątpliwości.

Również Dr Roger Battaglia ma otrzymać obecnie mandat zastępcy posła w okręgu wiejskim. Dotąd nie wiadomo, który poseł będzie miał za zastępcę p. barona.

Hr. Władysław Dzieduszycki ogłasza, że kandydaturę swą na okręg wiejski Stanisławów-Tłumacz (Nr 59) cofa. Okręg ten jest zupełnie ruskim i kandydatura polska postawioną była tylko dla policzenia głosów. Hr. Dzieduszycki otrzymał 9.948 głosów.

„Slov. Narod" donosi: Z okazyi mianowań nowych członków Izby panów, powołany będzie do niej b. poseł słowieński, prezydent senatu najwyższego trybunału, radca dworu Ploj (słowieński liberał), który upadł przy wyborach przeciw katolikowi. W kołach politycznych uważają mianowanie Dra Ploja członkiem Izby panów za symptom, iż Dr Ploj powołany będzie w najbliższym czasie do odegrania wybitnej roli w polityce południowych Słowian.

Przywódca stronnictwa chrześc.-socyalnego Dr Albert Gessmann wyjechał do Szwajcaryi na kilkutygodniowy wypoczynek. Dr Gessmann nabawił się w czasie agitacyi wyborczej choroby piersiowej, dlatego za poradą lekarzy musi zmienić klimat i zaprzestać pracy. Dr Gessmann upadł przy obecnych wyborach.

P. Loewenstein składa mandat.

Dr *von* Loewenstein, głośny adwokat rydzyński „otrzymał" mandat do parlamentu z Drohobycza. Wiadomo nadto dobrze w jaki sposób mandat „zdobyto" dla tego przedstawiciela demokracyi „polskiej". Nigdy jeszcze nie polało się tyle krwi... Obecnie Dr Loewenstein ogłasza, że mandatu przyjąć nie może. Jest to wynik interwencyi „czynników autorytatywnych" które boją się wysłaś do Wiednia żywego świadka zajść drohobyckich. Oczywiście p. Loewenstein kandydować będzie po raz wtóry w Drohobyczu i uzyska mandat. Wówczas już nie będzie „skompromitowanym". Etyce stanie się zadość...

„Słowo P." zamieszcza interwiew z posłem Loewensteinem, który potwierdził, że złoży mandat, skoro tylko otrzyma certyfikat poselski. Dr Loewenstein zaprzeczył, jakby ponownie miał starać się o mandat drohobycki lub jakikolwiek inny.

Wynik wyborów w okręgu 46.

Rzeszów-Głogów-Kolbuszowa. Ostateczny wynik wyborów z okręgu 46 jest następujący: Głosów ważnych oddano 13.638; z tego otrzymali: Klaudyusz Angerman (lud.) 6393, Antoni Lewicki (nar. dem.) 3547, Tomasz Szajer (chrz.-soc.) 1746, X. Stanisław Siara (lud.) 1006, Antoni Paduch 226, Jan Róg (lud.) 177. Reszta głosów rozstrzelona.

Odbędzie się wybór ściślejszy między Angermanem, Lewickim i Szajerem.

Pogrom moskalofilów.

Jakkolwiek wybory we Wschodniej Galicyi nie zostały jeszcze zakończone, można już skonstatować zupełny pogrom obu obozów moskalofilskich: umiarkowanego „staroruskiego" i „rosyjskiego". Jest już faktem, że starorusini (partya „Hałyczanina") nie otrzymają ani jednego mandatu. Jeden z przywódców tej partyi, głośny z procesu z przywódcą „Rosyan galicyjskich", Dudykiewicz — ks. Dawydiak przepadł przy pierwszym wyborze, a pozostali kandydaci staroruscy (Dr Korol, X. Kostecki, X. Sojka, Dr Hlibowicki i Dr Kruszyński) nie mając żadnych szans, cofnęli swe kandydatury przed ponownemi wyborami.

Nie wiele większy sukces odniesie również obóz Rosyan galicyjskich pod wodzą Dra Dudykiewicza. Przedewszystkiem sam twórca tej „iście rosyjskiej" partyi choć stanie do ścisł. wyb. w okr. Stryj-Bóbrka z ukraińcem Lewickim nie ma żadnych szans zwycięstwa, ponieważ przy tym wyborze zadecyduje 23.000 głosów ukraińskich, oddanych na wybranego z większości pos. Oleśnickiego. Jedynie Dr Markow, który przy pierwszych wyborach w okręgu 65 (Sokal-Brody) otrzymał największą liczbę głosów (19.344 przy 15.986 głosach oddanych na kandydata ukraińskiego Pietruszewicza) ma mandat zapewniony. Inni kandydaci „rosyjscy", choć otrzymali większą znacznie liczbę głosów niż kandydaci staroruscy, również nie mają szans przejścia przy ponownych wyborach.

Ta klęska „Rosyan galicyjskich" jest tem sromotniejszą, że do wyborów przystąpili oni z ogromną forsą i postawili aż 23 kandydatów!

Stronnictwa polityczne w Galicyi

podług liczby oddanych głosów w głównych wyborach do parlamentu.

II.

Galicya Wschodnia.

Okręgi miejskie.

W 22 jednomandatowych okręgach miejskich oddano razem 114.624 głosy, które na poszczególne stronnictwa polityczne rozdzielają się, jak następuje:

Polska demokracya	30.744
Samodzielni demokraci	947
Socyalna demokracya	22.516
Narodowa demokracya	18.621
Syoniści	13.624
Prawica narodowa	12.427
Ukraińcy	5.371
Demokracya postępowa	3.285
Katolicy narodowi	699
Dzikich, bezpartyjnych, rozstrzelonych i t. d.	6.390
Razem	114.624

Posłami w pierwszem głosowaniu w okręgach miejskich, wybrano: 6 demokratów polskich, 5 socyalistów (w tem Breiter dwa razy), 5 narodowych demokratów, 2 konserwatystów, 1 postęp. demokrata.

Okręgi wiejskie.

W 19 dwumandatowych okręgach wiejskich odano razem 690.908 głosów, z których otrzymali:

Prawica narodowa	104.592
Narodowa demokracya	61.347
Demokracya polska	16.623
Fronda ludowa	10.537
Polacy bezpartyjni	15.242
Ukraińcy	282.385
Moskalofile i Starorusini	118.161
Ukraińcy radykalni	50.489
Ruscy socyaliści	19.386
Syoniści	5.165
Dzikich bezpartyjnych, rozstrzelonych i t. d.	6.981
Razem	690.908

Posłami wybrani zostali w pierwszem głosowaniu z okręgów wiejskich 2 konserwatystów i 3 Ukraińców.

Ogółem we wschodniej Galicyi oddano głosów 805.532, które dzielą się, jak następuje:

Prawica narodowa	117.019
Narodowa demokracya	79.968
Demokracya polska	47.367
Samodzielni demokraci	947
Socyalna demokracya	22.516
Fronda ludowa	10.537
Demokracya postępowa	3.285
Katolicy narodowi	699
Polacy bezpartyjni	15.242
Ukraińcy	287.756
Moskalofile i Starorusini	118.161
Ukraińcy radykalni	50.489
Ruscy socyaliści	19.386
Syoniści	18.789
Dzikich, bezpartyjnych, rozstrzelonych itp.	13.371
Razem	805.532

Posłami wybrano we wschodniej Galicyi w okręgach miejskich i wiejskich w głównych wyborach 6 demokratów polskich, 5 socyalistów (w tem Breiter 2 razy), 4 konserwatystów, 4 narodowych demokratów, 1 postępow. demokratę i 3 ukraińców.

Na kandydatów Polaków w całej wschodniej Galicyi padło głosów	297.580
Na kandydatów obozu rusińskiego	475.792
Na syonistów	18.789
Na dzikich, rozstrzelone i t d.	32.160
Razem	805.532

W zachodniej Galicyi odano głosów	349.842
We wschodniej Galicyi oddano głosów	805.532
Razem	1,155.374

Z tego 1,155.374 głosów we wschodniej i zachodniej części kraju na poszczególne stronnictwa polityczne przypada jak następuje:

Prawica narodowa	170.038
Narodowa demokracya	108.971
Stronnictwo ludowe	95 514
Socyalna demokracya	55.288
Demokracya polska	54.716
Samodzielni ludowcy	46 705
Fronda ludowa	22.540
Polscy bezpartyjni	15.242
Stronnictwo chrześc.-socyalne	13.267
Stronnictwo chrześc.-ludowe	10.313
Demokracya postępowa	3.285
Katolicy narodowi	699
Ukraińcy	293.473
Moskalofile i Starorusini	118 161
Ukraińcy radykalni	50.489
Ruscy socyaliści	19 386
Syoniści	19.983
Dzikich, rozstrzelonych i t. d.	37.918
Ogółem	1,155.374

Z tego kandydaci pod hasłem Koła polskiego otrzymali:	541 290
Kandydaci Rusini	481 509
Polska socyalna demokracya	55.288
Ruska socyalna demokracya	19.386
Syoniści	19 983
Dzikich, rozstrzelonych i t. d.	37.918
Razem	1,155 374

Wracają.

Z nad Sawy nadchodzą coraz to smutniejsze wieści, z dniem każdym wzrastające rozgoryczenie wśród ludu polskiego. — Minęło kilka miesięcy, kiedy deputacya złożona z posłów Dra Petelenza i radcy dworu Dra Germana — redaktora Kwaszewskiego i podpisanego wręczyła, ministrom-rodakom prośbę naczelników gmin polskich z nad Sawy w Bośni, o pomoc zagrożonym braciom, wystawionym od czasu samorządu w Bośni na zupełne wynarodowienie i zagładę. — Równocześnie z tem w imieniu I. Koła T. S. L. w Krakowie doręczono ministrom memoryał o położeniu kolonistów polskich z prośbą o interwencyę Rządu u Marszałka krajowego hr. Badeniego. Ministrowie Głąbiński i Zaleski na podstawie przedłożonego memoryału i dat statystycznych przekonali się o smutnem położeniu polskiego chłopa w Bośni, przyrzekli gorąco się zająć sprawą i ratować ich w zagrożonej sytuacyi. Minister Zaleski kilkakrotnie konferował z ministrem Burjanem przedewszystkiem w sprawie szkolnej i konfesyjnej, który przyrzekł sprawę kolonistów polskich zbadać; jaki rezultat będzie tej interwencyi dzisiaj powiedzieć trudno — to tylko pewne, że w Bośni niema ustawy regulującej stosunki szkolne i wyznaniowe. I zaprawdę nie wiem jak sobie należy wytłómaczyć, Rusini lub Niemcy zdołali wywalczyć sobie narodową szkołę i nabożeństwo w języku rodzinnym, a dokonali tego groźbą, my zawsze posłuszni czekali rozstrzygnięcia rządu, czekaliśmy długo i nie wywalczyliśmy nic prócz rozczarowania.

Za obecną sytuacyę smutnego położenia kolonistów polskich w Bośni jest odpowiedzialnym rząd austracki, on ponosi winę... I jeszcze dzisiaj pamiętnem jest oświadczenie rządu poufną drogą Namiestnictwu we Lwowie dane: „Polscy koloniści w Bośni otoczeni będą opieką — dostaną szkoły i kościół polski" — i o tem chłopi wiedzą, a działo się to przed dwudziestu laty, kiedy agitacya rządu zrobiła swoje, a lud zachęcony poszedł szukać szczęścia w obcy kraj. Chłop polski miał spełnić tam szczytne zadanie, miał być przedstawicielem wysokiej kultury uprawy roli, miał być jej rozsadnikiem, miał stworzyć typ wzorowej gospodarki, ale oprócz tego jeszcze i inne czekało go zadanie: „chłop polski miał wnieść w ten kraj cofnięty o całe wieki w postępie ogólno ludzkim nowe życie duchowe..."

Nad Sawą osiedli... rząd rozdawał na głowę po 20 morgów ziemi gruntów nieurodzajnych w dzierżawę, a na podstawie kontraktów każdy wykazać się musiał posiadaniem gotówki najmniej 1200 koron, która miała posłużyć na zaspokojenie ich potrzeb życia i uprawy ziemi. Kontrakt zawierano na lat dziesięć, a w ciągu tego terminu powstać musiała urodzajna rola i zabudowania gospodarskie. Wielu nie mogąc podołać ciężkim warunkom, opuścili Bośnię, udając się za Ocean, innym brakło cierpliwości i potracili mienie, innych wreszcie śmierć zabrała przy ciężkiej pracy, a tym zaś, co dzieła ciężką pracą dokonali, rząd oddał na własność gospodarstwa i całą ziemię dotychczas dzierżawioną.

Przez lat 15 napływała fala ludu polskiego. Zamożniejsi gospodarze wykupywali za bezcen obszary ziemi od Turków opuszczających kraj i dzisiaj dzięki temu, należą do najzamożniejszych Polaków w Bośni.

I nowe życie objęło kraj cały, zaroiły się lasy mrowiskiem ludu i w drogę uciążliwą, dziką, gdzie zręby nieużytki odłogiem leżały, poszedł chłop polski... wycinano lasy, stare bory, a wykarczowaną ziemię od wieków nietykaną, zaorano pługiem i roli powstałej dano nowe życie, siłę twórczą.

W lat parę... ziemię okryły piękne, rozległe, urodzajne pola, zielenią bujne łąki, chaty i domy, dokoła sady wielu gospodarstw 30—70 morgowych, a w dali hen na wzgórzach wiatrem kołysane radośnie zaszumiały lasy ponad wieś polską nad Sawą. To było dziełem dwudziestoletniej krwawej pracy polskich chłopów prowadzonej z żelazną wytrwałością i poświęceniem. A dzisiaj od czasu samorządu w Bośni zmieniło się wszystko i ludowi polskiemu dzieje się krzywda, niezasłużona, wielka niesprawiedliwość. Oto sejm bośniacki odmówił nawet utrakwistycznym szkołom polskim subwencyi i stoją zamknięte, polskie dziecko skazane jest na zagładę narodową na tej ziemi, którą jego rodzice zrosili krwawym nieraz potem, duchowieństwo z biskupem na czele, zwolennikiem hasła „Bośnia dla Bośniaków" zwalcza na każdym kroku wyznaniowe żądania Polaków, w jego dyecezyi w największych polskich parafiach niema księdza Polaka, tej jedynej ostoi, która na obczyźnie chroni lud od wynaradawiania się, niema się komu pożalić, poradzić, bo brak właśnie tego pocieszyciela dusz. (Dok. n.) *J. Koperski.*

† Ignacy Zborowski

Wczoraj zmarł w Krakowie były prezydent krakowskiego Sądu wyższego, tajny radca Ignacy Zborowski, w 85 roku życia. Urodzony w roku 1826 w Czerniowcach, odbył studya prawnicze we Lwowie w latach czterdziestych. Posądzany o nieprawomyślność, nie mógł początkowo uzyskać żadnego urzędu państwowego. Przyjęty wreszcie, został przydzielony do sądów węgierskich, gdzie przebywał aż do roku 1860, wtedy mógł już wrócić do kraju.

Po powrocie był w r. 1864 sędzią w Tłumaczu, w Brodach i we Lwowie. W karyerze sądowniczej w r. 1886 doszedł do prezydentury sądu wyższego w Krakowie. Na tem stanowisku zyskuje sobie uznanie ze strony władz centralnych i społeczeństwa, otrzymuje wysokie odznaczenia, godność tajnego radcy, wielki krzyż orderu Franciszka Józefa i order Leopolda. Po długich latach owocnej służby przeszedł w stan spoczynku dnia 23 listopadn 1897 r.

Zaznaczyć jeszcze należy, że śp. Ignacy Zborowski był wybrany do Rady m. Lwowa w r. 1871 i 1878, a w r. 1878 także posłem do Rady państwa z okręgu Złoczów-Zborów-Olesko-Przemyślany Gliniany.

* * *

Zmarły wczoraj b. prezydent krakowskiego sądu krajowego wyższego odegrał wybitną rolę w dziejach organizacyi naszej magistratury: Powołany na wysokie stanowisko prezesa Trybunału apelacyjnego, którego władzy podlega cała zachodnia Galicya, znalazł śp. Zborowski sądownictwo galicyjskie liczebnie słabe, przesiąknięte żywiołami biurokratycznemi, opartemi na tradycyach centralistycznych — i straszliwe przeciążenie sądów.

Te wszystkie niedostatki trzeba było usuwać żelazną ręką, walczyć z poważnemi trudnościami i w Wiedniu i w kraju. Niezwykła energia, gruntowna znajomość rzeczy, bystry umysł i nadzwyczajna pracowitość pozwoliły śp. Zborowskiego spełnić ciężkie zadanie we wszystkich szczegółach. Przechodząc w stan spoczynku po blisko 50 letniej służbie, pozostawił swemu następcy sądownictwo wzmocnione, odmłodzone i popchnięte na nowożytne tory. Do tych prawdziwych zasług dodać należy, że śp. Zborowski nie dopuścił stanowczo do zażydzenia naszej magistratury, odmawiając konsekwentnie nominacyi na posady auskultantów wszystkim żydowskim kandydatom. Dzięki jego świadomej odporności, sądownictwo ustrzegło się losu, któremu ulega coraz bardziej nasza adwokatura.

W stosunkach z podwładnymi cokolwiek twardy umiał jednak śp. Zborowski poznać i wyróżnić rzetelną zasługę i prawdziwy talent. Wychował on niejako całe pokolenie sędziów dzielnych i doskonale do swego zawodu przygotowanych, i był niezawodnie odnowicielem krakowskiej magistratury.

Cześć jego pamięci!

Pogrzeb Śp. Ignacego Petelenza.

Ostatnią posługę oddawały wczoraj tysiączne tłumy Krakowian niespodziewanie zmarłemu Drowi Ignacemu Petelenzowi. Powszechny żal za zmarłym pedagogiem i jednym z najsympatyczniejszych mężów Krakowa spowodował, że pogrzeb ten stał się wielką manifestacyą, jakiej Kraków dawno już nie widział.

Już od godz. 3 popołudniu ulica Studencka zapełniła się publicznością, gromadzącą się obok gmachu szkoły realnej, na której powiewała czarna flaga. O godzinie 4 popołudniu rozpoczął się pogrzeb. Wyniesiono z mieszkania trumnę ze zwłokami Dra Petelenza, a wówczas chór uczniów obu szkół realnych pod batutą prof. Paczowskiego odśpiewał pieśń żałobną „Duszy, co rzuca..."

Ze stopni gmachu szkoły realnej przemówił imieniem grona profesorów i uczniów prof. Dr Józef Flach, poczem przemówił prezes Polskiego Stronnictwa Demokratycznego, poseł Dr Ernest Bandrowski.

„Życie zmarłego — podniósł mowca — było jednem pragnieniem pomnożenia dobra publicznego, czy w domu na łonie rodziny, czy w szkole wśród długich szeregów pokoleń, przysposabiającej się do życia narodowego młodzieży, wśród kolegów, otaczających go czcią i miłością, czy też na łonie wielkiej a najdroższej rodziny — Ojczyzny. W życiu publicznem dzierżył wysoko sztandar narodowego bytu, opierające dalszy rozwój jego na umiłowaniu gorącem górnej czy chmurnej przeszłości i tradycyi narodowej; on nie rozstrajał dusz naszych zwątpieniem, ale nastrajał je na nutę nadziei, na nutę zwycięstwa ideałów sprawiedliwości i dobra narodowego".

Mowca zakończył słowami:

„We wdzięcznej i błogosławionej pamięci pozostanie imię Twoje, boś należał do tych, którzy gorąco pragną:

Żeby już nad ludźmi smutnymi
Uderzyła jasność ducha po ziemi,
Żeby w światło się podniosły powieki,
I przyszłości dzień nastał już na wieki".

Kondukt pogrzebowy ruszył ku cmentarzowi. W pochodzie żałobnym szły wszystkie gimnazya i obie szkoły realne krakowskie ze swymi sztandarami przy dźwiękach marszów żałobnych orkiestry gimnazyum św. Jacka. Za młodzieżą szedł oddział „Sokołów" pod komendą naczelnika p. Rucińskiego, za „Sokołami" na osobnym karawanie wieziono wieńce, złożone na trumnie zmarłego przez Radę miejską, Koło polskie, Polskie Stronnictwo Demokratyczne, Radę m. Żywca, Tow. opieki nad młodzieżą szkół średnich w Krakowie, oraz od wielu instytucyi i osób prywatnych.

Kondukt prowadził X. Dr Swiderski, katecheta I. szkoły realnej, poprzedzony przez liczny orszak duchowieństwa zakonnego i świeckiego, wśród którego byli X. rektor prof. Dr Gabryl, X. proboszcz Błonarowicz, X. prałat Krupiński, X. dyrektor Bielenin i inni. Trumnę wieziono na karawanie pośród chorągwi cechowych. Za trumną postępowała rodzina zmarłego, a dalej profesorowie I. szkoły realnej, Rada m. Krakowa oraz urzędnicy magistratu z prezydentem Drem Leo, prezes Akademii Umiejętności prof. Dr Stanisław hr Tarnowski, wielu profesorów uniwersytetu, reprezentanci Rady szkolnej krajowej, inspektorzy szkolni, radca dworu Franke i Opuszyński, reprezentanci władz rządowych i autonomicznych, reprezentanci różnych instytucyi oświatowych i humanitarnych, kongregacya kupiecka, Koło mieszczańskie, „Praca", „Gwiazda", dyrektorowie i profesorowie gimnazyów krakowskich, dyrektor szkoły realnej z Tarnowa Dr Karol Trochanowski, oraz posłowie polscy do Rady państwa i na Sejm krajowy: Józef Męciński, prof. Dr Antoni Górski, Dr German, hr. Mikołaj Rey, Maryewski, oraz cały szereg osób wybitnych ze świata naukowego i urzędniczego, a wreszcie tysiączne tłumy publiczności.

Na cmentarzu po odprawieniu modłów kościelnych odśpiewał chór młodzieży „Salve Regina" i „Porzucił już ten świat", poczem przemówili jeszcze: imieniem lwowskiej demokracyi p. Dr S. Roszkowski, imieniem Tow. nauczycieli szkół wyższych dyr. Winkowski, a imieniem uczniów uczeń VI. kl. Karol Korytowski, poczem złożono zwłoki do grobu.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 33 zachód przypada o godz. 7 minut 51; długość dnia godzin 16 minut 18.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w sobotę Jana Chrzciciela, pojutrze w niedzielę Febronii.

Co się okazało? Organ żydowskich kapitalistów i ich kondotyerów dziennikarskich „Gazeta wieczorna" we Lwowie wybucha w ekstatyczny okrzyk tryumfu z powodu „upadku X. Stojałowskiego". I nie byłoby w tej radości Izraela nad upadkiem starego antysemity nic zadziwiającego, gdyby nie radykalna konkluzya tego dziennika, streszczająca się w następującem zdaniu:

„Okazało się, że Galicya nie jest podatnym gruntem dla ruchów chrześcijańsko-społecznych, że szczepków, które na zachodzie więdną, nie można przeszczepiać na wsi polskiej".

A. SIGDWICK.

NA ŁONIE RODZINY.

17 (POWIEŚĆ).

— Wyjeżdżając dziś wieczór — rzekł po chwili Tom — stanę jutro w Carbag rano o godz. 7 45.

Michał nie zatrzymywał go wcale, owszem rad był, że szwagier jego pospiesza do żony, przeczuwał, że obecność jego jest tam potrzebną, jak obecność dobrego lekarza przy łożu ciężko chorego i że zależy tu bardzo na pośpiechu.

Odprowadził Toma na dworzec, a gdy uścisnęli sobie wzajemnie ręce na pożegnanie, czytali wzajemnie w myślach swoich, mimo, że nie rzekli do siebie ani słowa.

Niespokojny jestem i cieszę się, że odjeżdżasz, mówiły oczy Michała.

— Miej ufność we mnie — zdawał się odpowiadać głos Tomasza.

Gdy pociąg ruszył, Crewe, który był człowiekiem szybkich decyzyj, nie psuł sobie humoru przykremi myślami, lecz urządził się, jak mógł, najwygodniej w swym przedziale, ułożywszy się na ławę, przespał jednym tchem do rana.

W Saint Michel kazał sobie podać szklankę kawy, a w pół godziny później szedł już z walizką w ręku, po wąskiej ścieżce, prowadzącej do willi, gdzie mieszkała jego małżonka.

W środku ścieżki napotkał młodą pannę o dużych, czarnych oczach, spieszącą widocznie do morza z ręcznikiem, przewieszonym przez ramię.

Poznał Selmę, mimo, że nie widział jej od lat sześciu. Gdy odjeżdżał, ona liczyła lat szesnaście, ale była już równie piękna i wysoka, jak teraz. Szła ze spuszczonemi oczyma, które podniosła dopiero w chwili, gdy szwagier jej stał tuż przed nią.

Usta jej zbielały pod wpływem nagłego wzruszenia, podniosla na Toma ponuro swe oczy, które zdawały się zapowiadać katastrofę.

— No, cóż Selmo — pozdrowił ją Crewe, biorąc ją za rękę.

— Przyjechałeś tak nagle, nie czekając, aż Klotylda przyjedzie do ciebie do Londynu.

— Ona do Londynu? — przerwał Tom, otwierając szeroko oczy.

— Dobrze zrobiłeś, nie każąc jej czekać na siebie. Po sześciu latach należało się jej chyba, abyś sam do niej pospieszył, zamiast kazać jej wyjeżdzać na swoje spotkanie.

Tom nic na to nie odpowiedział, zadając sobie pytanie, do czego zmierza Selma i dlaczego ma tak tragiczne oczy. Ona zaś dodała jeszcze.

— Zastaniesz ich jeszcze w Carbag, bo wyjeżdżają dopiero o 9.

— Ależ kto? — spytał Crewe.

— Oczywiście Klotylda, sam przecie sobie tego życzyłeś w swoim telegramie.

Wtedy dopiero Crewe zrozumiał, że żona jego musiała skłamać przed rodziną, zmieniając sens nadanego przez niego telegramu. Nie był on człowiekiem zdolnym do oskarżania żony przed trzecią osobą, nie rzekł też nic, lecz pożegnawszy Selmę, począł się wspinać w górę ku willi.

U bram jej spotkał Boba, który stanął najwyraźniej oczarowany wysokim jego wzrostem. Bob miał dwa lata w chwili odjazdu Toma, nie mógł go więc oczywiście poznać, za to Crewe domyślił się natychmiast z samego podobieństwa do Michała, — kim jest ten ładny, choć brudno odziany malec.

— Czy wiesz kim jestem? — rzekł, biorąc chłopca za rękę.

Bob wstrząsnął przecząco głową.

— Czyż nie mówiono ci nigdy o Tomie Crewe?

— Jesteś Tom Crewe! A w takim razie przywiozłeś mi papugę, pokaż mi ją, powiedz gdzie jest.

— Przywiozłem, oczywiście. Papuga siedzi bezpiecznie w Londynie, ale ty powiedz mi, gdzie jest Klotylda?

— Tam, na górze, w swoim pokoju. Ubiera się, bo ma wyjechać zaraz po śniadaniu.

— Zaprowadź mnie do niej.

— Trafisz i sam, to tu po schodach, pierwsze drzwi — rzekł malec, pokazując ręką schody.

— Dobrze! — odparł Tom i pospieszył we wskazanym kierunku. Zapukał do drzwi i usłyszał niecierpliwe: „Proszę wejść".

Wszedł więc i zamknął drzwi za sobą. Klotylda odwrócona do niego plecami, usiłowała napróżno zamknąć mocno wypchaną waliskę. Była już w błękitnym kostyumie podróżnym, bez kapelusza tylko i rękawiczek. Tom widział plecy jej, ramiona i główkę, okrytą bujnymi czarnymi włosami.

— Pomóż no mi zamknąć kuferek, nie mogę sobie z nim dać rady — rzekła niece opryskliwie młoda kobieta, nie odwracając głowy.

Naraz podniosła oczy i zobaczyła męża. Wydała okrzyk, którego znaczenia Tom nie mógł na razie zrozumieć i pozostała na klęczkach, blada z silnego wrażenia.

— No cóż Klotyldo — rzekł Tom, postępując o krok.

Powstała z klęczek, ale nie szła na jego spotkanie, wtedy jednak on poskoczył do niej bez namysłu i ujął w objęcia, całując ją i ściskając, jakby żadna nieufność, żadna wątpliwość, nie zakradła się była między niemi. Pierwsze wejrzenie, rzucone na Klotyldę, natchnęło go do tego kroku. Widział w niej znów młodą dziewczynę, którą niegdyś pokochał, poślubił, dla której trudził się wiernie przez lata całe. Uczuł natychmiast, że kocha ją zawsze jednako i chce ją mieć dla siebie.

— Klotyldo — rzekł po chwili — czemu do mnie nie mówisz?

— Wszedłeś tak niespodzianie.

— Powiedz, powiedz przynajmniej, czy rada mi jesteś?

Klotylda zawahała się. Rzecz dziwna, czuła w tej chwili, że jest bardzo, bardzo rada z jego widoku, że się czuje przy nim dziwnie bezpieczną, że ciągną ją ku niemu niezliczone wspomnienia. Ale jednocześnie powstawał w niej dziwny lęk. Człowiek, którego pożegnała przed sześciu laty, był wówczas młodzieńcem, chłopcem prawie, którego bardzo lubiła, ale który jej niczem nie imponował. Ten zaś, który stał teraz przed nią, był człowiekiem wytrawnym, mężczyzną, przed którym czuła pewien wstyd i którego sądu się obawiała.

— Och Tomie! — westchnęła — och Tomie! — i nie dodała nic więcej.

— Co znaczą te pakunki? Dlaczego Selma i Bob, których spotkałem, mówili mi o twoim wyjeździe?

— Bo miałam wyjechać.

— Na moje spotkanie?

— Tak im powiedziałam.

— Pocóż to kłamstwo?

— Podałam im to jako pretekst dla upozorowania wyjazdu.

— Więc uciekałaś przedemną?

Klotylda straciła zupełnie pewność siebie i zamiast coś odpowiedzieć, zakryła twarz rękami i zaczęła płakać tak, że łzy płynęły jej przez palce. Tom nie trzymał już jej w objęciach, a przecież nie odeszła od niego i stała oparta o jego ramię.

— Czego płaczesz?

— Bo nie wiedziałam, że zobaczywszy cię, ucieszę się tak bardzo — rzekła przez łzy. Tymczasem, jak tylko wszedłeś, przekonałam się natychmiast, że nie chcę już jechać.

— A gdzie miałaś jechać?

— Do Paryża

— Sama?

— Klotylda zaprzeczyła ruchem głowy. Och Tomie! Tomie! czemu zostawiłeś mnie samą przez całych sześć lat. To za długo, stanowczo za długo.

— Wierzyłem ci — odparł głucho jej mąż. Odszedł od niej i stał nieruchomy przy oknie, a ona nie śmiała podejść do niego. — Żal i wstyd przykuwały ją do miejsca. Patrząc na wysoką sylwetkę męża, myślała o wszystkiem co było między nimi i przez nagły przeskok uczuć, pomyślała, że gdyby on sam pozwolił jej teraz odjechać z Demińskim, nie uczyniłaby tego, pozostałaby raczej sama, zupełnie sama. Wszystkie sofizmata, któremi Demiński pociągał ją ku sobie, stanęły przed nią naraz we właściwem świetle. Miała wrażenie, że ktoś ściągnąć ją chciał gwałtem w dół, do jakiegoś niższego i podlejszego środowiska, a wszystko zbuntowało się w niej naraz przeciw takiemu przymusowi. Demiński sam wydał się jej czemś śmiesznym i marnym, patrzyła na niego w tej chwili oczyma Michała. Przypomniała sobie ze strachem, że mógł on wejść lada chwila i zażądać od niej dotrzymania obietnicy. Spojrzała na męża wzrokiem szukającym ratunku. — I teraz ona z kolei rzekła.

— Tomie! Tomie! czemu nic do mnie nie mówisz?

— Powiedz mi wszystko — rzekł Tom, przystępując trochę bliżej. A ona, jak dziecko, któremu pozwolono usprawiedliwić się, nabierała zwolna odwagi i zaczęła mówić. Tom słuchał chciwie, nie przerywając jej pytaniem, które przecież drżało na jego ustach.

— Ale ty mi wierzysz Tomie, ty mi przecież wierzysz — powtarzała kilkakrotnie. — Gdybyś mi nawet kazał, nie poszłabym za nim, gdybyś mnie odrzucał, nie poszłabym za nim. Myśl o mnie co chcesz, ale ja ciebie tylko kocham, twoją być chcę, twoją tylko, twoją powtarzała ze łzami. Objął ją znów ramieniem i uspokajał, jak rozżalone dziecko.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Powoli, p. Merwinie! Na tryumf jeszcze nie czas. Jerycho jeszcze nie padło! Kierunek antysemicki, który, zdaniem „Gazety wieczornej" „powalił się na całej linii" w państwie, zyskał wśród samych tylko Niemców przeszło 620 tysięcy głosów. A że padli antysemici w Galicyi, to to nie jest tryumfem wzniosłych „idei" pp. Loewensteinów, ale sukcesem macherstwa wyborczych starostów i salw karabinowych żołnierzy... Współwłaściciel „Gaz. Wieczornej" został wybrany kosztem 23 trupów. W ten sposób idea „Gaz. Wiecz." zwyciężyła.

Co się stało z „Przyjaźniami", „Związkami", „Grzmotami" i t. p.? Panowie z „Gaz. Wieczornej" mogą być spokojni o przyszłość ruchu antysemickiego w Galicyi. Przyjdzie czas i to niedługo, że cała polska Galicya będzie antysemicką. Nurtujące dzisiaj w społeczeństwie uczucie znajdzie wyraz w potężnym, zorganizowanym wybuchu. Wówczas przypomnimy „Gaz. Wieczornej" jej fałszywe proroctwa i niewczesne radości, jeżeli sama „Gazeta" wraz ze swą „ideą" nie przejdzie jeszcze w byt metafizyczny, jak tego się spodziewać już w najbliższej przyszłości należy.

Kraków, dnia 22 czerwca.

Interesujący dokument. Nadesłano nam odpis dokumentu, znalezionego przy przebudowie staromieszczańskiej kamienicy, a pochodzącego prawdopodobnie z XV. wieku. Dokument jest zbyt obszerny, a odpis pełen omyłek, więc podajemy krótkie jego streszczenie. Rozpoczyna się on od zwykłej formułki:

Nos Joannes Cantius, Lei (?) gratia supremus Elector cracoviensis, recognoscimus universis et singulis...

W dalszym ciągu tenże Joannes Cantius, powołując się na siły sterane w usługach ojczyzny, zawiadamia, iż nie mogąc tak, jakby chciał wypełniać swego urzędu, udziela „filio suo morali Lodovico Schnayder" pełną władzę zastępowania (plenam omnimodam potestatem substituendi) w pewnych czynnościach, a między innemi w pilnowaniu czystości wina i wyborów. Dokument wspomina, iż rzeczony Lodovicus Schnayder „medicus, civis Cracoviensis, fals (?) [illegible] (?) in platea sancti Floriani" okazał się pojętnym, nad wiek rozwiniętym [illegible] ścisłego wykonywania poleceń.

Zakończenie uroczystości tygodniowych Bożego Ciała odbyło się wczoraj popołudniu z oktawą święta Bożego Ciała, wielką procesyą, która wyszła z kościoła Maryackiego. W procesyi wzięły udział tysięczne tłumy pobożnych. Prowadził procesyę X. infułat Krzemieński.

Restauracya wieży Maryackiej. Wydział krajowy przekazał na ręce prezydenta miasta kwotę 49.000 kor. jako ratę subwencyjną na restauracye wieży kościoła N. Maryi Panny za czas od r. 1905—1911. Restauracya wieży rozpocznie się w najkrótszym czasie.

Posiedzenie Izby handlowej odbędzie się dnia 27 b. m. (wtorek), o godzinie 4-tej popołudniu w sali obrad Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Dzień przeciwgruźliczny odbędzie się staraniem Koła Pań Towarzystwa walki z gruźlicą w niedzielę 25 b. m. Podobnie, jak w roku zeszłym zbierana będzie w dniu tym w kilkunastu punktach miasta składka na cele Towarzystwa walki z gruźlicą przez uproszone Panie z udziałem młodzieży akademickiej z krakowskiej grupy Towarzystwa domu zdrowia dla młodzieży w Zakopanem, które utrzymuje tam znane, a niezmiernie pożyteczne sanatoryum przeciwgruźliczne. Składka tegoroczna przeznaczona jest w pierwszym rzędzie na cele półkolonii dla dzieci, zagrożonych gruźlicą, których w tym roku przyjęto na półkolonie dwa razy tyle, jak w zeszłym, mianowicie 140. Oprócz półkolonii stworzyło Koło Pań Towarzystwa przeciwgruźliczego w roku bieżącym drugą, bardzo pożyteczną instytucyę, mianowicie ogródki robotnicze, dające przez zajęcie na świeżem powietrzu korzystne warunki dla zagrożonych gruźlicą rodzin ludności pracującej. Ogródków tych funkcyonuje obecnie już 100. Należy mieć nadzieję, że składka, która w roku zeszłym przyniosła prawie 1500 kor., w tym roku przyniesie jeszcze lepsze wyniki. Jako przykład, jak sprawę tę pojmują znacznie mniejsze od Krakowa, miasta, nadmienimy, że w Żytomierzu składka podobna na walkę z gruźlicą, urządzona na ulicach miasta przed kilku dniami przyniosła 5300 rubli, a więc dziesięćkroć więcej, niż to, co w roku zeszłym ofiarowała ludność Krakowa.

Z Teatru w Parku krakowskim. W farsie p. t. „Kamionka", którą dyrekcya przygotowuje na sobotnią premierę, wystąpi cały prawie personal artystyczny. Główne role spoczywają w rękach: pp. Turskiego, Tarnawskiego, Dąbowicza, Szkudelskiego, Orwida, Czermańskiego i pp. Roland, Grabowska, Kolman, Leszko i w. i.

Dziś „Małżeństwo na próbę". W przygotowaniu: „Żaki", znanego powszechnie autora W. L. Anczyca, z ilustracyą muzyczną K. Hoffmana.

Konik Zwierzyniecki wedle wiekowej tradycyi harcował wczoraj wieczorem po ulicach Krakowa. Tatar wyruszył na swym drewnianym koniku z klasztoru zwierzynieckiego do Krakowa witany przez tłumy ludności już w ul. Zwierzynieckiej. Orszak tradycyjny towarzyszył konikowi: wielki chorąży z chorągwią starego cechu włóczków, grono janczarów z buńczukami i chorągwiami, orszak zamykała orkiestra „mlaskotów". Tatar i konik ubrani byli w piękny starodawny strój, Tatar harcował z werwą po ulicach miasta, szerząc postrach drewnianą buławą.

Konik przeszedł z ulicy Zwierzynieckiej przez Franciszkańską do Rynku, gdzie go oczekiwały tysiące publiczności. Tatar doszedł aż do handlu Hawełki, gdzie go, jak corocznie, ugoszczono i obdarowano.

W powrocie na Zwierzyniec zatrzymał się „Lajkonik" w handlu p. Nikla, gdzie również go podejmowano.

Wycieczkę statkami na odpust w Tyńcu urządza w dniu 29 b. m. oddział wioślarski Tow. gimn. „Sokół" w Krakowie. Odjazd z placu Groble — dla osób chcących być na nabożeństwie o godzinie 8·30 rano, drugi o godz. 2·30 popoł., powrót o zmierzchu. Udział mogą brać członkowie „Sokoła" i goście przez nich zaproszeni. Z powodu ograniczonej liczby uczestników — wydaje się zaproszenia wcześniej w biurze dzienników i ogłoszeń M. Hupczyca, ul. Wiślna 2.

Wpadł do kanału. Wczoraj popołudniu, około godziny 5-ej podążał do urzędu pocztowego przy dworcu kolejowym chłopak 10-letni i tuż przy budce z owocami, znajdującej się na placu przed dworcem — wpadł do otwartego kanału, przepełnionego wodą, nagromadzoną wskutek deszczów z dni poprzednich. Nieszczęśliwy chłopczyna wpadłszy w wodę po samą szyję, zawdzięcza swe ocalenie jedynie temu, iż jedną ręką chwycił się brzegu kanału. Z trudem wydobywszy się na wierzch, cały mokry, drżąc na ciele jak w febrze, został przez wzruszonych tym wypadkiem ludzi odprowadzony do urzędu policyjnego, gdzie też spisano z chłopakiem odpowiedni protokół.

O wypadku zawiadomiono c. k. prokuratoryę państwa. Dodać należy, iż kanał ów był zupełnie odkryty, mimo, iż znajduje się w miejscu, gdzie ruch przechodniów jest największy — i jak później stwierdzono, był głęboki na półtora metra.

Winę w tym wypadku ponosi zarząd dworca kolejowego, iż bez obramienia i nadzoru pozostawił otworem kanał — który mógł się stać przyczyną wielu wypadków w rodzaju wyż opisanego.

Fałszywy alarm. Dziś o godz. 5·30 rano zawezwano straż pożarną na ul. Starowiślną pod l. 51, gdzie z pod podłogi mieszkania na I piętrze wydobywał się w znacznej ilości dym. Straż pożarna nie znalazłszy pożaru powróciła do koszar.

Podejrzany cyklista. Policya przytrzymała wczoraj na jednej z ulic obdartego jakiegoś człowieka, który niezbyt pewnie manewrował dwukołowcem. Ponieważ aresztowany nie umiał wytłomaczyć się z posiadania eleganckiego roweru „Brytania" odstawiono go do aresztów.

Podejrzany cyklista podał w policyi, że nazywa się Stanisław Ostachowski i pochodzi z Oświęcima.

Mili synalkowie. Wczoraj aresztowała policya 29-letn. Leiba i 37-letn. Naftalego Engelsteina za dotkliwe pobicie swej matki Jetti. Synkowie pobili matkę rzekomo za to, że nie chciała im oddać kamienicy przy ul. Dietla 61, której jest właścicielką.

Chciał wziąść na kawał... 40-letni Michał Sikora złożył do Kasy zaliczkowej 4 kor. Ponieważ, jednak od tak znikomej sumy nie przybywał prawie żaden procent Sikora wpadł na szczególny pomysł. Oto do 4 kor. wypisanych w książeczce dopisał jeszcze 00 i z tak podrobioną książeczką ruszył do kasy, celem podjęcia całej sumy. Oszustwo naturalnie poznano i Sikorę zamknięto w aresztach.

Za zgorszenie publiczne aresztowała wczoraj policya podczas obchodu „Lajkonika" 9 mężczyzn. Między innymi aresztowano 15-letniego złodzieja z Tarnowa Franciszka Barbackiego, którego złapano w chwili, gdy pewnemu panu wyciągał z kieszeni zegarek.

Za kradzież róż w ogrodzie pana Baranowskiego przy ul. Wolskiej aresztowała policya 30-letn. robotnika Józefa Stycznia.

Pogoda. Dnia 22-go czerwca termometr doszedł od + 12·5 do + 21·5 C., barometr popołudniu powoli opadał.

Dnia 23-go czerwca o godzinie 7-mej rano stan barometru 747·7 mm., termometru — 14·8 C., wiatr: cisza.

Kronika zamiejscowa.

Prezydent m. Lwowa w komisyi reformy administracyi. Praski dziennik „Hlas Naroda" donosi, że w najbliższym czasie zostaną dokonane dalsze mianowania do komisyi reformy administracyi. Między innymi ma być mianowany członkiem burmistrz m. Pragi Dr Grosz. Prawdopodobnie powołany będzie także do niej prezydent m. Lwowa.

W Domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów we Lwowie odbędą się rekolekcye w następującym porządku: Dla kapłanów od 3—7 lipca; dla pp. nauczycieli od 16—20 lipca; dla kapłanów od 24—28 lipca; dla organistów od 31 lipca do 4 sierpnia; dla kapłanów od 7—11 sierpnia; dla kandydatów do stanu duchownego od 16 do 20 sierpnia; dla XX. katechetów od 21 do 25 sierpnia; dla organistów od 28 sierpnia do 1 września.

Zgłoszenia pod adresem: X. superyor Domu rekol. we Lwowie, ulica Dunin-Borkowskich 11.

Gimnazyum w Brzesku. Otrzymujemy następujące pismo: Za zezwoleniem Rady szkolnej krajowej, otwiera niżej nazwane Towarzystwo od 1 września 1911 r. w Brzesku gimnazyum z I. i II. klasą.

Wpisy uczniów przyjmowane, będą dnia 28 i 30 czerwca oraz 30 i 31 sierpnia b. r. w lokalu szkolnym w gmachu Magistratu w Brzesku, w godzinach od 9—12 przed południem i od 3 do 6 popołudniu. Egzamina wstępne do klasy I. odbędą się w gmachu Magistratu w dniach 1-go lipca i 1 września b. r. o godzinie 9 przed południem. Opłata szkolna wynosić będzie: 10 koron miesięcznie dla włościan zamiejscowych, dla innych uczniów opłatę oznaczy zarząd Towarzystwa na podstawie odpowiedniej oferty rodziców wniesionej przy wpisie i w stosunku do zamożności rodziców w wysokości 10—12 koron miesięcznie.

Uczniowie biedni w miarę swej pilności w nauce, będą mogli być przez zarząd Towarzystwa w ciągu roku szkolnego w części lub w całości uwolnieni od opłaty.

Za zarząd „Towarzystwa utrzymującego prywatną szkołę średnią w Brzesku" *Jan baron Götz*, prezes, *Dr Antoni Kozubski*, sekretarz.

W Bursie polskiej gimnazyalnej im. Adama Mickiewicza w Stryju, jest do obsadzenia 12 miejsc wolnych na rok szkolny 1911/12 za opłatą miesięczną 35 koron, która w wypadkach, zasługujących na uwzględnienie, może być nieco zniżona.

Podania z dołączonem świadectwem lekarskiem i świadectwem szkolnem za drugie półrocze roku szkolnego 1911 wnosić należy do dnia 2 lipca b. r. na ręce rektora Bursy, profesora Franciszka Walczaka w Stryju.

Poświęcenie sztandaru „Sokoła" w Białej odbędzie się we czwartek dnia 29 czerwca br. Celem poparcia Gniazda tego, rozwijającego się w trudnych warunkach — i zetknięcia się z ludnością polską, walczącą z niemieckim naporem, wzywa się Towarzystwa sokole Okręgu I. do wzięcia licznego udziału, jakoteż zorganizowania wycieczek na ten dzień do Białej. Bliższe zarządzenia ogłosi „Przegląd Sokoli".

Z Wydziału Okręgu I.

Po krwawych wyborach w Drohobyczu. Aresztowano w Drohobyczu dotychczas 21 osób za podburzanie do gwałtów, a dalsze aresztowania mają jeszcze nastąpić. Konsul francuski, p. Erazm Świerczewski, wyjechał wczoraj do Drohobycza celem skonstatowania okoliczności, wśród których został zabity przy wyborach w Drohobyczu francuski obywatel, profesor Eugeniusz Berthelot.

Tragedya rodzinna. Donoszą z Obertyna: Starszy strażnik skarbowy Kornel Drohomirecki w Obertynie zadusił w piątek zeszłego tygodnia swą żonę, którą poślubił dopiero 29 z. m., a następnie pobiegł na Rynek i rzucił się głową na dół do znajdującej się tam studni, gdzie utonął. Co było powodem tego strasznego dramatu, nie wiadomo.

Pięć lat robót ciężkich za 10 fenigów W Opolu, na Śląsku, skazał sąd przysięgłych szewca Augusta Kromnika na 5 lat robót ciężkich za rabunek. Kromnik, spotkawszy dnia 16 lutego r. b. na drodze 13-letnią córkę kolonisty Becka i ujrzawszy, że ma w ręku 10 fenigów, wyrwał jej gwałtem z rąk monetę, poczem zbiegł, ale go ujęto.

Tajemnicza zbrodnia w Warszawie. Tajemniczą zbrodnię spełniono znów pod Warszawą. Mianowicie późnym wieczorem, mieszkańcy domostw, na skraju wsi Czyste, za rogatką jerozolimską, usłyszeli rozpaczliwe okrzyki oraz błagania o darowanie życia. Lękano się pospieszyć na pomoc w przewidywaniu, że rozgrywa się jakaś rozprawa bandycka.

Dopiero o brzasku, gdy cisza panowała we wsi, znaleziono przy drodze okrutnie zmasakrowane zwłoki mężczyzny. Zaalarmowana straż ziemska bez trudu stwierdziła osobistość denata na mocy znalezionych przy nim dokumentów. Nazywa się on Walenty Wiśniewski i był właścicielem szkoły kroju oraz fabryki manekinów przy ul. Niecałej l. 3.

Oględziny zwłok wykazały, że Wiśniewskiego kilkakrotnie uderzono w głowę ciężkiem narzędziem, uszkadzając czaszkę, a kiedy już był ogłuszony, poderżnięto mu gardło.

Przy Wiśniewskim znaleziono kilka rubli, złoty zegarek i na palcu pierścionek z brylantem, co zdaje się wskazywać, że pobudkami zabójstwa nie był rabunek.

Pod zarzutem tej zbrodni aresztowano niejakiego Szulczuka, który pracował w warsztacie Wiśniewskiego i z którym Wiśniewski w noc krytyczną wyszedł razem z domu.

Ze świata.

Miasto Wiedeń a kongres eucharystyczny. Wiedeński wydział miejski uchwalił na wniosek wiceburmistrza Porzera, wysłać specyalnego przedstawiciela miasta Wiednia na 22-gi kongres eucharystyczny, jaki zbierze się za dni kilka w Madrycie. Równocześnie przeznaczył na koszta podróży swego przedstawiciela 2000 koron. Delegatem wybrano radcę miejskiego Dra Haasa. Imieniem wiedeńskich katolików wyjechała do Madrytu delegacya z bar. Vittinghoff-Schellem na czele. Z Krakowa, o ile wiemy, wyjechał dotąd na kongres X. prałat Czesław Wądolny. Najbliższy wszechświatowy kongres eucharystyczny odbędzie się w r. 1912 w Wiedniu.

Reorganizacya straży skarbowej? We Wiedniu rozeszła się pogłoska, że straż skarbowa będzie w najbliższym czasie zorganizowana na sposób wojskowy i podlegać będzie ministerstwu wojny.

Wiadomość ta, nie pochodząca ze sfer oficyalnych, wymaga potwierdzenia.

Mianowania w Sądownictwie. Z Wiednia telefonują: „Wiener Zeitung" ogłasza: Cesarz zamianował radcami sądu krajowego wyższego przy sądach pierwszej instancyi radców sądu krajowego Fryderyka Bertoniego w Stanisławowie, Ignacego Dzerowicza w Kołomyi, Romana Sosnowskiego w Tarnopolu dla Lwowa, Władysława Mataczyńskiego we Lwowie, Rudolfa Neumana we Lwowie i Juliusza Kulczyskiego w Stanisławowie.

Opera i operetka teatru lwowskiego w Krakowie.

Piątek. „Quo vadis".
Sobota. „Manewry jesienne".
Niedziela popoł. „Czar walca".
Niedziela wieczór. „Quo vadis".
Poniedziałek. „Rozwódka".
Wtorek. „Cyganerya".
Środa. „Dziecko księcia".
Czwartek popoł. „Opowieści Hoffmana".
Czwartek wiecz. „Krysia leśniczanka".
Piątek. „Dziecko księcia".
Sobota. „Quo vadis".

Repertuar teatru w Parku.

Piątek. „Małżeństwo na próbę".
Sobota. „Kamionka, czyli awantura przed sądem".
Niedziela popoł. „Małżeństwo na próbę".
Niedziela wieczór. „Kamionka".

Ze sportu.

Mistrze Europy w Krakowie.

Na podstawie przesłanych nam informacyi, podać możemy skład „Slavii", w jakim rozegra niedzielny match z „Wisłą I." Nazwiska świadczą zresztą już same za siebie; dla lepszego jednakże zapoznania widzów z tymi świetnymi graczami, nie od rzeczy będzie może wypowiedzieć kilka słów o tej przodującej dziś drużynie europejskiej.

„Slavia" odznacza się przedewszystkiem niezrównaną kombinacyą, połączoną z świetną techniką piłki i nadzwyczajną celnością strzałów; piękny zaś styl jej gry czyni każdy jej match prawdziwie nadzwyczajnem widowiskiem sportowem.

W bramce gra Pimmr. Naturalne warunki czynią już z niego dobrego bramkarza. Wysoki, pięknej budowy, nadzwyczaj zgrabny, oryentujący się bystro, posiada sporą dozę zimnej krwi; wszystkie te przymioty stały się przyczyną burzliwych owacyi, zgotowanych mu w Roubaix po matchu z reprezentatywną drużyną Anglii.

Wessely, najlepszy back czeski, obchodził w jesiennym sezonie dziesięciolecie gry w barwach „Slavii". Najlepiej świadczy o jego rutynie, o mistrzowskiem wprost owładnięciu techniki gry, opinia Anglików, którzy mu nadali określenie „prawdziwie angielskiego" gracza.

W niczem nie ustępuje mu drugi back Krummer, który z powodu choroby nie mógł się dać widzieć publiczności krakowskiej w sezonie jesiennym.

Pomoc spełnia swoje zadanie zadziwiająco; współdziałaniem swem z atakiem sprawia wrażenie, jakby się atak z ośmiu graczy składał. Trójka: Benda, Maizl, Holy, nie ma sobie równej pod względem kombinacyi w całej Austryi.

„Slavia" odznacza się wybitnie dobrym napadem; nie mówiąc już o Koszku, któremu kilka słów poświęcić jeszcze należy, stanowią tacy gracze, jak Bohota, Medeb, Siroky Stary prawdziwą chlubę czeskiego sportu footballowego.

Koszek jest bezsprzecznie jedną z najpopularniejszych osobistości w Czechach. Celność jego strzałów jest wprost przysłowiową; pisma czeskie nie nazywają go inaczej, jak „nasz Koszek." Kapitan drużyny cieszy się wśród graczy ogromnym mirem, a ostatnie matche międzynarodowe zyskały mu powszechny poklask zagranicy.

W jesiennym sezonie odniosła „Slavia" nad „Wisłą" zwycięstwo 10 : 3, przy terenie rozmokłym i możliwie najniekorzystniejszych warunkach atmosferycznych. Jeżeli pogoda w niedzielę dopisze, będzie miała publiczność krakowska niewątpliwie lepszą sposobność podziwiania gry „Slavii".

Wyścigi konne w Krakowie.

Dzień III. — Wyścigi międzynarodowe.

Czwartkowe wyścigi zgromadziły na torze krakowskim mniejszą liczbę publiczności aniżeli poprzednie. Przebieg poszczególnych biegów nie był zbyt zajmujący z powodu słabych pól w biegach płaskich. Serya powodzeń stajni p. K. Ostaszewskiego trwa nieprzerwanie, co się odbija także na rezultatach totalizatora.

Przebieg wyścigów był następujący:

I. Krakowski bieg z płotami. Panowie jeżdżą. Handicap. Nagroda honorowa i 2400 koron. Meta 2400 m. Hr. Wł. Dzieduszyckiego 4-l. kl. „Gamratka" po Farurey z Walküre 68·5 kg. (por. Aljanćić) 1, p. Fr. Bartoscha 4-l. og. „Jóság" 66·5 kg. (właściciel) 2, ks. J. Lubomirskiego 6-l. og. „Floridsdorf" 80 kg. (Al. Zangen) 3, p. I. Zangena 4 l. kl. „Mindig gyóngy" 67·5 kg. (B. Zangen) 4. Bez miejsca „Batuta" p. Ułaszyna. Pewnie 2 długościami, 2½ długości z tyłu trzeci. Tot. 10 : 37; miejsce 50 : 79, 139.

II. Nagroda Wandy. Nagroda rządowa. 2.000 koron. Meta 2000 m. P. Ostaszewskiego 3-l. og. „Polish Galloway" po Farurey z Mitręgi 56·5 kg. (Glodek) 1, p. Łukasiewicza 3-l. og. „Drop" (półkrwi) 49·5 kg. (Ortyl). Łatwo 10 długościami zwyciężył. Tot. 10 : 10, 20 : 21, 100 : 106.

III. Nagroda Towarzystwa. Handicap. 2.000 koron. Meta 1600 m. P. St. Ułaszyna 5-l. kl. „Berezyna" po Boufflers z Eka, 62·5 kg. (Vivarzil) 1, p. Jampolskiego 3-l. og. „Fergeteg" 53 kg. (Heidt) 2, p. Zangena 4-l. og. „Kańczug" 62·5 kg. (Vajda) 3. Bez miejsca: „Gouvernor's Daughter" (Szablewski), „Lothian" (Sieńczak). „Kat" (Broodwood) i „Dolly" (Glodek). Pewnie 2. długościami, 2½ długości z tyłu trzeci. Tot. 10 : 59, miejsce 50 : 62, 65, 58.

IV. Nagroda Wisły. Wyścig myśliwski. Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa i 2.000 koron. Meta 4000 m. P. Ostaszewskiego 4-l. kl. „Ardenka" po Farurey z Landy, 71·5 kg. (por. Aljanćić) 1, nadpor. Brabeca st. kl. „Puma" (półkrwi) 71·5 kg. (por. Brandner) 2, rotm. Kollera 4 l. „Also?" 67·5 kg. (właściciel), 3. Fr. Bartoscha st. kl. „La Cocotte" 71·5 kg. (właściciel), 4. Bez miejsca „Kuroki" (nadp. Schimmer), „Kévely" (nadpor. Kieger) i „Grastenfel" (por. Asztalos). Bardzo łatwo 3 długościami, 4 długości z tyłu trzeci, o jedną długość przed czwartym. Tot. 10 : 14; miejsce 50 : 67, 144, 144.

V. Nagroda rządowa. 2.000 kor. Meta 2400 m. P. Ostaszewskiego 3-l. kl. „Pani Dulska" 51 kg. po Farurey z Landy (Ziemiański) 1; por. Wodianera 3-l. og. „Bleriot II" 52·5 kg. (Drexler) 2; rotm. Hagelina 3-l. og. „Naplopó" 52·5 kg. (Ortyl) 3. Tyle biegało. Bardzo łatwo 10 długościami, trzeci lichy. Totalizator wracał stawki.

VI. Bieg sprzedażyogierów. Nagroda rządowa 2.000 koron. Meta 2400 m. P. Ostaszewskiego 5-l. og. „Wright" po Farurey z Weisheit 68 kg. (Ziemiański) 1, Dydyńskiego 4-l. og. „Gaspard" 66 kg. (Csikvary) 2. Bardzo łatwo 7 długościami. Tot. 10 : 11.

VII. Czerwcowe steeple-chase. Handicap. Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa i 2300 kor. Meta 3600 m. Rotm. J. Businkay'a 4 l. w. „Rauhenstein" po Gaga z Rose of Kildare 71 kg. (por. Köppel) 1, hr. Siemieńskiego 5-l. kl. „Chorążanka" 77·5 kg. (por. Aljanćić) 2, Mr. Johna st. w. „Blair" 75 kg. (nadp. Rinz) 3, nadpor. Kriegera st. w. „Eclaizeur" 67 kg. (właściciel) 4. Po walce o długość głowy zwyciężył. Trzeci lichy, czwarty daleko z tyłu. Tot. 10 : 29, miejsce 50 : 58, 56.

Dział ekonomiczny.

W jaki sposób rząd popiera przemysł galicyjski!

Szewcy galicyjscy wykonywali dotąd dostawy dla obrony krajowej w ten sposób, że Stowarzyszenia przemysłowe otrzymywały odpowiednią ilość obuwia, wynoszącą około 3-cią część ogólnych dostaw austryackich i wykonywały je przez swoich członków.

Widocznie niepodobało się to władzom centralnym a wynikiem tego było rozporządzenie Ministerstwa obrony krajowej nadesłe do Izby handlowej w Krakowie, w którem zresztą zupełnie niespodzianie stawia Ministerstwo obrony krajowej warunek, że o dostawę ubiegać się mogą jedynie Stowarzyszenia, utworzone na podstawie ustawy z roku 1873, że zatem Stowarzyszenia przemysłowe, które dotąd dostawę tę wykonywały, od dostawy tej nadal będą wykluczone. Warunek ten jest poprostu klęską dla szewców galicyjskich, gdyż Ministerstwo obrony krajowej dało tak krótki termin wniesienia ofert (do 15 lipca), że utworzenie osobnych Stowarzyszeń nie jest w tym czasie możliwem, że zatem Galicyi zachodniej prócz dwu Stowarzyszeń istniejących na podstawie ustawy z roku 1873, nie mogłoby się żadne inne podać, że zatem poprostu cała Galicya zachodnia dostawę dla obrony krajowej by straciła, a to co najmniej na lat sześć, gdyż na tyle lat dostawa ma być rozpisaną. Niewiadomo zaś czy po tym okresie czasu można będzie znowu osiągnąć obecne posiadanie wartości dostaw.

Strata ta obliczona na gotówkę wynosiłaby licząc, że Galicya otrzymuje około jedną trzecią część dostawy, za te sześć lat około **milion czterysta do 1,500.000 koron!**

Rękodzielnictwo nasze zapowiada wielki protest przeciwko temu tak krzywdzącemu je rozporządzeniu Ministerstwa zakomunikowanego n. b. przez Ministerstwo handlu, które wydając to rozporządzenie władzom i instytucyom krajowym, powinno było zastanowić się nad tem, jak ciężką krzywdę wyrządza przemysłowi galicyjskiemu.

Losy polskiego heraldyka.

Jest nim nasz dobry znajomy, ulubieniec wszystkich „biur bezpieczeństwa w państwie, mąż absolutnie niezwykły, a dzisiaj głośny w całej Austryi. Prawdziwe jego nazwisko brzmi: Jan Putyra. Wygląda, jak wszyscy wielcy ludzie (np. Napoleon, książę Sabaudzki i t. p.), niepozornie. Niski, szczupły, twarz blada, wiek trudny do rozpoznania; duży wąs i łagodne spojrzenie nadają jego twarzy wiele dobroduszności i poczciwości. Zdolności ma ministeryalne, włada szeregiem obcych języków, a do doktoratu prawnego brak mu tylko jednego egzaminu.

Fatalnością Putyry stały się jego studya heraldyczne. Nie badał własnego pnia rodowego, bo jego przodkowie, analfabeci chłopscy od dziada i pradziada, nie byli zapisani w metrykach archiwialnych. Zajął się przeto poszukiwaniami heraldycznemi innych rodów, jak Sułkowskich, Wąsowiczów itp. I gdy w r. 1904 służył w sądzie krakowskim, jako auskultant, doszedł na podstawie żmudnych badań do przekonania, że jego właściwem nazwiskiem jest: Janusz Olaw Dunin Wąsowicz *Ritter von Połotyński*. Podobnie, jak pewien obywatel z Manchy Don Quichote przekonał się z książek, że jest powołanym do wskrzeszenia błędnego rycerstwa. Dowodziłoby to, że nienależy starych książek czytać zbyt namiętnie. U nas nie ma jednak o to obawy — jak dowodzą nasze badania u pewnego antykwarza z ul. Szpitalnej, który ze starzyzny papierowej najwięcej sprzedaje „nowości, (byle były pikantne).

P. Janusz Putyra podrobił sobie przeto dokumenty i używał nowego przez siebie odkrytego tytułu szlacheckiego. Ale piękny tytuł nie dał mu szczęścia — nastąpiło wydalenie z urzędu, poddanie obserwacyi psychiatrycznej i inne nieprzyjemności. W r. 1906 widzimy naszego heraldyka już w Sarajewie, jako praktykanta konceptowego pod mozolnie odkrytem w starych metrykach nazwiskiem księcia Dra Adama Woronieckiego. Prześladowany jednak dalej przez wrogów heraldyki (a należy do nich głównie policya) uciekł do Galicyi wschodniej, gdzie po raz drugi został auskultantem jako książę Dr Janusz Populiński.

Ale los przeciwny ściga go ciągle. Ostatnie dwa lata były prawdziwem męczeństwem dla uczonego męża. Został nawet o bigamię oskarżony, musiał z przed nosa żandarma wyskakiwać z pociągu gdzieś pod Jarosławiem i uciekać, wałęsając się po wsiach, sądach, miastach, jak najgorszy wagabunda, co nam sam z żalem opowiadał w Redakcyi. I zaledwie raz jeden mógł wystąpić w Wiedniu pod nazwiskiem Dra Stanisława von Sułkowskiego, gdzie został po raz 10-ty aresztowany.

Nie koniec na tem. W roku bieżącym zamieszkał Putyra w Wiedniu jako Dr Janusz Sergiusz książę Radziwiłł. Starał się o posadę w Namiestnictwie dalmatyńskiem. Los opuścił go atoli zupełnie. Heraldycy bowiem policyi wiedeńskiej, bieglejsi w sztuce heraldycznej od naszego bohatera, wyszukali po kilku miesiącach pracy w książkach, że stary książę Sergiusz Radziwiłł zmarł bezpotomnie, że więc książę Janusz Radziwiłł nie może być synem Sergiusza, za jakiego się podawał. Policya wiedeńska zaaresztowała przeto Putyrę pod zarzutem (o zgrozo!) fałszowania dokumentów.

Takie są losy wielkiego heraldyka polskiego w XX. wieku! Policya wiedeńska (znana z hakatyzmu) prześladuje naszego Putyrę daleko gorzej niż krakowska policya sprawę morderstwa na Szlaku. Co z tego będzie (t. j. z prześladowania Putyry, bo z pościgu mordercy na Szlaku wiadomo, że nic nie będzie), trudno przewidzieć. W każdym razie strata dla polskiej heraldyki.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Wpisy

do szkoły 5-klasowej wydz. żeńsk. w połącz. z 4-klas. posp. PP. Franciszkanek przy kościele św. Andrzeja w Krakowie na rok szk. 1911/12 odbywać się będą 27 i 28 czerwca br. od 10—1 w poł. i od 4—6 po południu.

Uczenice pierwszy raz wstępujące do tut. szkoły przedłożą — prócz świadectwa szkolnego — metrykę chrztu, a uczenice urodzone w r. 1901 świadectwo powtórnego szczepienia ospy.

Po wakacyach mogą być przyjęte uczenice tylko w razie miejsc wolnych.

Podziękowanie.

Dotknięci ciężkim smutkiem i bolesną stratą Najdroższego Męża i Ojca, wyrażamy tą drogą wszystkim, którzy okazali nam współczucie serdeczne „Bóg zapłać"; a w szczególności Przewielebnemu Duchowieństwu, radcy m. Dr M. Zawadzkiemu, Dr J. Ziarce, Kolegom, Znajomym, chórowi oraz wszystkim tym, którzy przyjęli udział w oddaniu ostatniej przysługi ś. p. Aleksandrowi Pomian Swolkienowi.

Żona i dzieci.



C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

(C. K. Dyrekcya Kolei Północnej).

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

pociągów osobowych i pospiesznych, kursujących z Krakowa i do Krakowa.

Ważny od 1 maja 1911 r.

W kierunku do Trzebini, Granicy, Mysłowic, Bielska, Opawy (dw. k. p.), Ołomuńca (gł. dw.), Berna i Wiedn'a (dw. k. półn.) i na odwrót.

1245	354	528	652	923	142	157	230	255	610	645	813*	955	1030	odj.	Kraków	przyj.	309	542	610	720	813*	940	1159	245	452	811	952	1147	846	
130	441	632	737	1032	248	302	314	400	716	747	857	1043	1120	przyj.	Trzebinia	odj.	230	456	525	620	734	832	1054	205	347	732	850	1105	746	
—	626	748	—	1157	Kursuje w niedziele i święta od 1 maja do końca września.	—	504	504	—	930	—	1155	—	"	Granica	"	—	—	—	—	628	628	924	—	214	605	605	932	605	Kursuje w niedziele i święta od 1 maja do końca września.
—	—	746	—	1220		—	507	507	—	904	—	—	—	"	Mysłowice	"	—	—	—	—	—	—	937	—	154	612	612	948	612	
450	603	937	937	150		550	445	Kursuje od 1 maja do końca września.	—	1032	1032	—	—	"	Bielsk	"	1123	—	—	—	610	610	741	1210	120	605	647	838		
520	827	1141	1141	339		955	637		—	1258	—	—	—	"	Opawa (dw. k. półn.)	"	1033	—	—	—	—	—	549	1102	930	432	340	716		
554	936	302	1256	538		1130	738		—	225	1240	—	—	"	Ołomuniec (gł. dw.)	"	1004	1202	1202	—	353	1202	408	948	810	243	118	558		
926	1155	400	400	718		§ 516	1014		—	618	—	618	618	"	Berno	"	628	—	1037	—	—	1037	§ 1108	815	543	§ 1130	1124	409		
810	1242	738	320	955		502	955		—	648	—	620	709	"	Wiedeń (dw. k. półn.)	"	745	910	955	—	—	630	1040	740	—	1205	804	435		

* Kursuje od 1 czerwca do 15 września. § przez Brzecławę.

W kierunku do Podgórza-Bonarki i na odwrót.

852	1240	odj.	Kraków	przyj.	1057	410
920	108	przyj.	Podg.-Bonarka	odj.	1030	343

Pociągi pospieszne oznaczone są grubym drukiem liczb godzinowych.
Godziny nocne, licząc od 6-ej wieczór aż do godziny 5-ej minut 59 rano, uwydatnione są przez podkreślenie minut.

Imieniem Spółki komandytowej właścicieli „Głosu Narodu". Wydawca i odpowiedzialny redaktor Włodzimierz Strycharski. Drukarnia „Głosu Narodu" (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie ul. św. Tomasza 25.